**Memoriał Wąwolnicki 1278 - 2018**

**Najazd wojsk Złotej Ordy na ziemie polskie w pierwszej połowie XIII wieku rozpoczął trwający po dziś dzień okres zmagań Polaków z barbarzyńcami w obronie cywilizacji łacińskiej.** Polska zyskuje miano przedmurza chrześcijaństwa.   
Na szczególne przypomnienie zasługują dwie symboliczne już w naszej historiografii bitwy, których wynik przesądził nie tylko o losach Polski, ale całej Europy. Pierwszą tak znamienną była Odsiecz Wiedeńska stoczona w 1683 r. Bitwa ta położyła kres ekspansji muzułmańskich Turków na nasz kontynent. Kolejnym wiekopomnym wydarzeniem była Bitwa Warszawska, nazywana też Cudem nad Wisłą, uznawana jest za jedną z najważniejszych bitew świata. Wojsko polskie w 1920 r. uratowało Zachodnią Europę przed zalewem barbarzyństwa bolszewickiego.

Na tle tych wydarzeń rozgrywają się równolegle zmagania innych hufców i innych zastępów, innej zgoła materii. Chrześcijańska Polska broniąca swej duchowej tożsamości i wiary nie pozostała w tej walce osamotniona. Za zrządzeniem Opatrzność dzieją się rzeczy ludzkim rozumem niepojęte.

Pierwszą nadprzyrodzoną interwencją Maryi w obronie wiernego ludu odnotowaną w pamięci dziejowej narodu polskiego jest cudowne objawienie Matki Bożej w Kęble pod Wąwolnicą. Opisane w lokalnej księdze parafialnej wydarzenia rozegrały się w 1278 r. Grasujące po okolicy mongolskie czambuły założyły pod Kębłem obóz główny, tak zwany kosz, w którym gromadzili wziętą w niewolę ludność i zagrabione dobra.   
Nie był to czas modnej dzisiaj tolerancji i praw humanitarnych. Ordyńcy nagminnie urozmaicali sobie obozowe życie dręczeniem pojmanych. Trwoga wzmogła się, gdy Mongołowie ustawili na zalegającym na majdanie głazie zrabowaną figurkę Matki Bożej, profanując ją i szydząc z chrześcijańskiej wiary, ostatniej nadziei zniewolonego ludu.

I wydarzyło się wówczas coś, co legło u początków budowanej przez wieki więzi Maryji z polskim narodem, więzi którą po latach wyzna sama Matka Boża swemu słudze jezuicie Giulio Mancinellemu prosząc by nazywano ją Królową Polski, królestwa, które bardzo umiłowała.

Kroniki parafialne opisują to tak: *"nad Matką Bożą ukazała się jasność i unosić się zaczęła w górę, na przeciwległej górze o paręset kroków stanęła na lipie, jakoby uchodząc z rąk niewiernych, tymczasem jeszcze bardziej przerażeni Tatarzy, jak najszybciej uciekali, tak że łupy co nie były na wozach i jeńców pozostawili, nie myśląc o zdobywaniu zamku. Po ich ucieczce statua Matki Bożej nazad stanęła na kamieniu".*

Uwolnieni i zdumieni obrotem spraw jeńcy zrozumieli, komu zawdzięczają wolność. Wieść o objawieniu się Matki Bożej rozeszła się błyskawicznie po okolicy, a figurka zasłynęła wielkimi łaskami.   
W miejscu  tego wydarzenia Otton Jastrzębczyk wybudował drewnianą kaplicę, w której umieszczono cudowną rzeźbę. W roku 1700 za zgodą papieża Inocentego XII figurę przeniesiono do wąwolnickiego kościoła parafialnego.

Kębelski cud nie był jednorazowym epizodem, ale bardzo spektakularnym początkiem trwającej już ponad siedemset lat nadprzyrodzonej obecności Matki Boskiej Kębelskiej w Wąwolnicy. Obecności stale potwierdzanej przez Maryję licznymi łaskami i uzdrowieniami. Od samej tylko koronacji cudownej figury w 1978 r. do lipca 2012 r. w "Księdze łask" Sanktuarium Matki Bożej Kębelskiej odnotowano ponad 320     cudownych zdarzeń.   
Ten wciąż mało znany w dziejach naszej Ojczyzny epizod po 740 latach nieprzerwanego kultu Kębelskiej Pani urósł do rangi symbolicznego początku opieki Matki Bożej nad Polskim narodem.

Na przestrzeni wieków kult maryjny rozwijał się i umacniał na ziemiach polskich, stając się trwałym elementem narodowego dziedzictwa. Jego przypieczętowaniem stały się śluby złożone przez króla Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej w 1656 roku. Król oddał wówczas Rzeczpospolitą pod opiekę Matki Bożej, nadając Jej formalny tytuł Królowej Korony Polskiej.   
Trzysta lat później z inicjatywy więzionego prymasa Stefana Wyszyńskiego następuje ponowne zawierzenie całego kraju Maryi i odnowienia ślubów królewskich. 26 sierpnia 1956 roku ok. milion wiernych na Jasnej Górze złożyło Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego.

Niewiele jest w Polsce miejscowości, których historia byłaby tak niezwykła i tak tragiczna zarazem. Trudno oprzeć się przekonaniu, że Wąwolnica to miejsce wybrane przez Opatrzność, że nieprzypadkowo na tym małym skrawku polskiej ziemi odwieczna walka dobra ze złem przybrała szczególną formę i nasilenie.

W połowie XVI wieku wielki pożar strawił całą Wąwolnicę. W 1870 r. w akcie represji za wspomaganie powstańców styczniowych władz carskich odebrały miejscowość prawa miejskie, które posiadała przez 500 lat. To tragedia i szykany, które spotkały jednak nie jedną polską miejscowość.

Wyjątkowy w skali kraju był natomiast ostatni, bardzo bolesny akord tych zmagań. Rozegrał się on w czasie II wojny światowej i tuż po niej. Po hitlerowskim terrorze, po eksterminacji wąwolnickich Żydów, gdy nastał upragniony koniec wojny, wydarzyła się niepojęta dla cywilizowanego człowieka tragedia ­ Pożoga Wąwolnicy.O wydarzeniu tym mówi się, że było zemstą Urzędu Bezpieczeństwa za pomoc mieszkańców wsi udzielaną niepodległościowemu podziemiu. To prawda, ale sprawa ma głębszy podtekst. Któż to bowiem tych ludzi tak uformował, że nie chcieli przyjąć dobrodziejstwa ludowej władzy i dlaczego spośród wielu wsi, które wspierały partyzantów, UB za miejsce tej jedynej w dziejach PRL ekspedycji karnej wybrało właśnie tę rozmodloną Wąwolnicę?   
Pozostawmy tę kwestię do rozważenia ludzkim umysłom i sercom, szczególnie tych, którzy pielgrzymują do źródła, do Wąwolnickiego Sanktuarium, by powierzyć Matce Bożej Kębelskiej swe problemy i nadzieje. W okresie Polski Ludowej współczesne dzieje Wąwolnicy były ze zrozumiałych względów tematem tabu, a historię pacyfikacji wsi i jej ofiary skazano na zapomnienie. Dla mieszkańców pożoga pozostała jednak niezagojoną, bolesną raną.

Współczesna Wąwolnica zapłaciła wysoką cenę za swą przeszłość. Jest słabo rozwiniętą gospodarczo wsią gminną, zapomnianą i przyćmioną popularnością turystyczną pobliskiego Nałęczowa, Kazimierza Wielkiego, Puław czy Lublina. Przeciętny Polak nie wie o jej istnieniu a tym bardziej o jej niezwykłych dziejowych doświadczeniach i ich symbolicznym znaczeniu dla historii Polski. Nie wie, że to tutaj Matka Boża po raz pierwszy w naszych dziejach wstawiła się w obronie swego ciemiężonego ludu i że to w Wąwolnicy sowieccy kolaboranci już na samym początku swego władztwa zostawili jeden z niepodważalnych dowodów na swój zbrodniczy charakter.

Boskie żarna mielą czas innym rytmem niż ludzkie i inne wyłuskują zeń ziarna.Na szczęście dla Wąwolnicy i dla polskiego dziedzictwa narodowego ktoś tam u góry przestawił chyba opatrznościowy regulator łask, bo poza stałym strumieniem uzdrowień zaczęły rodzić się inicjatywy, które powoli zmieniają tę sytuację.

Może patronami tych dzieł poza Matką Boską Kębelską jest także arcybiskup Jan Długosz, któremu polska historiografia bardzo dużo zawdzięcza, a który przed pięcioma wiekami wzmiankował o starej wąwolnickiej świątyni. Wielki dziejopis pozostawił nam wiekopomne diełeło w którym już na wstępie udzielił cennego napomnienia:

*"I zaprawdę, nie ma żadnej sprawy tak wielkiej, tak sławnej, tak osobliwej, którejby czas i niepamięć kiedyś nie zatarły, jeśli jej pióra dziejopisów swego nie pożyczą światła i świadectwa.*

*Leżą zagrzebane w ukryciu i wiecznemu oddane zapomnieniu dzieła królów i cesarzów, którym pisarze dziejów nie nadali nieśmiertelności, te bowiem nad wiek ludzki rzadko dłużej trwają, gdyż dzieła ludzkie chwilowe są i znikome, pomniki zaś dziejowe mają wieczną trwałość i nieśmiertelność."*

W tym kontekście baczni na słowa Mistrza Jana pragniemy przedstawić inicjatywy, które jawią się  jednymi z istotniejszych przyczynków dobrej do pożyczeniu "Wąwolnickiej epopei" światła i świadectwa. Ufamy, że przywrócą one Wąwolnicy należne jej miejsce na historycznej i religijno-duchowej mapie naszej Ojczyzny.

Pośród wielu poczynań na uwagę zasługują zrealizowane już dzieła, którymi są obraz Apokalipsa Wąwolnicka, album dokumentujący wąwolnicką pożogę oraz obraz wizualizujący cudowne zjawienie Matki Bożej w Kęble w 1278 r. To ostatnie przedsięwzięcie czekało na swe dokonanie tylko 740 lat, ale najważniejsze, że wreszcie zostało przez boskie żarna wyłuskane. Opatrznościowym artystą który podjął się tego wyzwania jest pochodzący z Hrubieszowa znamienity i doświadczony polski malarz-batalista Stanisław Bodes.

Obraz pana Bodesa niczym brakujące ogniwo dopełnił tą zapomnianą historią kalejdoskop polskich dziejów i wielkich wydarzeń. Tak jak dzieła innych artystów: Matejki, Kossaków, Brandta, Grottgera ...będzie przypominał, pobudzał wyobraźnię i skłaniał do refleksji nad dziejami naszej Ojczyzny i nad naszym w nich miejscu.

Na zakończenie tych wąwolnickich rozważań niechaj głos zabierze inny wielki Polak, poeta Cyprian Kamil Norwid, który w utworze *Garstka piasku* pięknie odniósł się do znaczenia tradycji w ludzkim życiu:

*Wiedz, że to przez tradycję wyróżniony jest majestat człowieka od zwierząt polnych, a ten, co od sumienia historii się oderwał, dziczeje na wyspie oddalonej i powoli w zwierzę zamienia się. I ci co nie podzielili boleści ani żalu, ani weszli kiedykolwiek w testamenta żywotów przeszłych, wyklinają się sami na pokolenia nowe od zwycięskiej prawdy oddalone. Tak iż bywa, że na nowo proroków i na nowo apostołów posyłać im trzeba na noże ich, ażeby powrócili w dawny prąd."*

**SERDECZNIE ZAPRASZAMY**

Towarzystwo Przyjaciół Wąwolnicy

Ul. Lubelska 39, 24-160 Wąwolnica

NIP 716-262-73-13 REGON 432286476

Tel. Kom. 699918039 lub 693541790

Nr Bank Spółdzielczy: **32 8733 0009 0006 1085 2000 0010**